

LESCO TERTIVS.



Karol Potkański

Lachowie i Lechici

LACHOWIE i LECHICI.

NAPISAŁ

KAROL POTKAŃSKI.



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1897.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 53

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Alessandro Guagnini, *Lestek III*, rycina z XVI wieku, (licencja *public domain*)

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-347-5

LACHOWIE I LECHICI.

Napisał

KAROL POTKAŃSKI.



Lechici przechodzili w nauce różne koleje. Dla dawnych polskich historyków sam wyraz ten był cudownem niemal słowem — zaklęciem, które otwierało wszystkie skarby historii, wszystkie jej najskrytsze, bō najodleglejsze tajniki. Ale zaklęcie to miało moc tak wielką dlatego, że dozwalało czerpać ze skarbów, które, jak w bajce, istniały dopóty, dopóki istniała wiara, że zaklęte skarby zdobyć można. Dziś tak nie jest. Historyk każdy nie szuka niepodobieństw, mniej jest ufny i mniej śmiało buduje gmach hipotez, nie tak strzelisto i wysoko — ale za to pewniej i ostrożniej. Chce on oprzeć się więcej na rzeczywistych faktach — a nie na domysłach, choćby bardzo świetnych i nęcących, w których wyobraźnia zastępuje częstokroć naukowe podstawy.

Taka zmiana pojęć wymaga zastąpienia ogólnych teoryj szczegółowemi hipotezami.

Całości nie można już obejmować — przynajmniej do czasu — bo to raczej zmiana środków niż celu. Dziś chceć wszystko wiedzieć w jakiejś kwestyi — znaczy wiedzieć niekrytycznie — ale nie obowiązuje to jutra. Nowa synteza może dać nowe wyniki, tymczasem zbierać trzeba materyał i obrabiać go umiejętnie. Starszym poprzednikom naszym dziwić się zaś nie należy, że byli tak pōhopni do stawiania cudownych gmachów, które często były pałacami z kart. Nie zapominajmy, że teorye Lechickie tworzone w epoce romantyzmu; a podówczas miano dążność do stawiania teoryi o szerokich, wielkich liniach. Układano abstrakcyjne filozofie historii, niewiele się troszcząc o fakta, które, jak się ówczesnym uczonym zdawać nieraz mogło, bardziej zawadzały ludzkiej myśli, niż ją wspierały. Teraz zaś przede wszystkim chodzi o fakta,

a raczej o umiejętne ich ocenienie i zbadanie. Takim zbadaniem faktów zamierzam się i ja zająć w niniejszej pracy. Jestto przedwstępna robota; mniej mi też chodzi przy niej o postawienie własnego budynku, jak o rozpatrzenie się w materyale, którym rozporządzamy. Słowem, nie będzie to praca konstrukcyjna, ale analityczna, poświęcona głównie rozbirowi krytycznemu dowodowego materyału, który jest nam dostępny i z którego w danym razie możnaby coś zbudować. Praca profesora Małeckiego każdemu ułatwia zadanie, postawiła ona całą kwestyą na właściwym, naukowym gruncie i oceniła wiele faktów jak należy. Zobaczymy, do jakich wyników doprowadzi nas ten ponowny rozbiór źródeł, oraz ocenienie ich znaczenia i wiarygodności.

1.

Kwestya Lechitów jest w ścisłym związku z kwestyą najdawniejszej nazwy, a raczej nazw Polaków. Trzeba przyjąć za już udowodnione prawie, że dla naszych zachodnich sąsiadów - Niemców byliśmy zawsze Polakami — *Poloni*, kraj zaś nasz — *Polonia*. Była to nazwa, powiedzmy, z początku państwową, służąca na oznaczenie państwa polskiego i jego władców. Tak było bezwątpienia dla obcych, którym nie o pochodzenie i przynależność do jakiegoś plemienia chodziło, ale o cały kraj, tak jak on występował na zewnątrz. Nic to oczywiście nie przeczy, że nazwę Polan-Polaków nadawaliśmy sobie sami i od nas dopiero przeszła do kronikarzy niemieckich. Taka zmiana lub dodanie nowego znaczenia dla jednej i tej samej nazwy nie jest wcale rzeczą niebywałą. Ta sama Polska była przecież czemś innym dla mieszkańców okolic Gniezna lub Kruszwicy, a przedstawiała się inaczej dla mieszkańców Merseburga lub Bremy. To jest jasnym. Kiedy ta nazwa Polski i Polaków występuje? Stwierdzić możemy, że jeszcze za czasów Mieszka I, a więc w X wieku, nie stała się ona powszechnie przyjętą, utartą, jeżeli tak powiedzieć wolno. Widukind w swych dziejach saskich z X wieku ¹⁾ mówi o Mieszku i Słowianach, ale nie o Polakach. Podobnie i Al-Bekri ²⁾ z tego samego czasu, opisując Mieszkowe państwo dodaje tylko, że jest jednym z większych słowiańskich krajów, choć już mówi o Bwislawie, królu Bwimy, t. j. Czech. Ale co ciekawsze — i darowizna Gniezna, według mnie, Mieszka I ³⁾ także nie mówi o Polsce. Dopiero

¹⁾ Mon. Germ. Hist. SS. II, c. 66.

²⁾ Извѣстія Ал-Бекри о Руси и Славянахъ 1878 str. 51.

³⁾ Karol Potkański: Napis grobowy Bolesława Wielkiego. Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie 1896. Czerwiec.

współczesny Bolesławowi W. Ditmar Merseburski stale jej używa. Trzeba było większego zjednoczenia na wewnątrz, a na zewnątrz większej potęgi, aby powiedzieć: Polska, *Polonia*, jak *Germania*. Do tego czasu nazwa ta istniała, ale i gubiła się w powszechnej nazwie *Slavi* i nie zawsze wylaniała się z niej dość wyraźnie, przynajmniej dla obcych. Dopiero nieco później przeniosła się na państwo polskie. Trochę później jednak czy wcześniej, zupełnie stale i powszechnie, czy też nie, wszystko to nie zmienia twierdzenia, że nazwa ta była pierwszą dla Niemców i że innej nie znali. Nic w tem nie masz dziwnego. Przecież byli oni najbliżsi właściwej Polski, bo kraju Polan, późniejszej Wielkopolski, o której mieszkańcach mówiło się jeszcze w XV wieku w Krakowskim i na Mazowszu, Polacy — *Poloni*; mieli więc tę nazwę z pierwszej ręki i pierwsi o niej wiedzieć musieli.

Jeden tylko fakt mógłby temu przeczyć, a mianowicie: ten sam Widukind, mówiąc o Mieszku, dodaje: *cuius potestatis erant Slavi qui dicuntur Licicaviki*¹⁾, a więc jestto jakieś plemię słowiańskie zwane *Licicaviki*, które podlegało Mieszku. Fatalnym zbiegiem okoliczności ta pierwsza wiadomość o dzierżawach Mieszka jest przekreślona i to tak dalece, że ani porównanie z innymi również przekreślonymi nazwami u Widukinda, ani wszelkie wywody filologiczne nie tu nie poradzą. Wyznaje, dla mnie jestto nazwa wprost niewiadoma, tylko tyle mogę o niej stanowczo twierdzić, że jest odmienną od nazwy Polan-Polaków, ale nawet nie jestem zupełnie pewny, czy się do nich odnosi? Otóż wielu dawniejszych uczonych widziało w tych zagadkowych *Licicavici* Lechów-Lechitów. Inni, a między nimi i prof. Małecki, widzą znowu Łęczycan²⁾. Na poparcie tego zdania mówi on, że albo sam Mieszko panował w Łęczycy, albo któryś z jego dwóch braci, stąd wiadomość Widukinda o tym plemieniu. Sądzę, że pierwszą możliwość czy domysł, należy zupełnie odrzucić. Mieszko nie mógł w Łęczycy siedzieć 965 roku, ani w ogóle kiedykolwiek przedtem, ani potem. Był on przecież najstarszym z braci, był seniorem i panował zawsze bezpośrednio w Gnieźnie i Poznaniu, braciom zaś pozostawały dalsze i drobniejsze dzielnice, nad którymi pośrednio rozciągała się jego władza. Pozostaje więc druga możliwość: któryś z braci Mieszka panował w Łęczycy. Domysł, że mieli oni przecież jakieś dzielnice, jest nader trafny, tylko w takim razie przyjąć należy, że Widukind się pomylił i wziął drobną i dalszą dzielnicę któregoś z braci za główną samego Mieszka, czyli, że nie wiedział o bliższych Polanach koło Poznania i Gniezna, a wiedział o dal-

¹⁾ Op. cit. c. 66.

²⁾ Lechici 1897 str. 18.

szych i mniej wybitnych Łęczycanach. Pomyłka taka wydaje się być dosyć wątpliwą; trzeba bowiem przypuścić, że wiedział Widukind bardzo dużo, skoro wiedział o wschodniej dzielnicy młodszego braci Mieszka, a nie wiedział tego, co było ważniejszym i bliższym, t. j. o głównej zachodniej części dzierżaw Mieszkowych. Tak więc, sędzę, trudno jest szukać Łęczycan w owych *Licicaviki*. Tylko wcale z tego nie wynika, że, ponieważ Licikawiki nie są Łęczycanami, więc są Lechitami. Tak wnioskować nikt nie może, nie jestto bowiem wniosek *a contrario* i nietylko te dwa plemiona mamy do wyboru. Przeciwnie, bardzo trudno przypuścić, że nazwa Lechitów raz jeden się pojawia u Niemców, a potem nagle znika tak, że jej śladu niema ani w Ditmarze Merseburskim, ani u Adama Bremeńskiego i Helmolda, ani u rocznikarzy. Przeciwnie, jest tam wszędzie zawsze stale Polska. *Polonia* i *Poloni* lub *Polania* i *Polani*; po za tem nie zgola.

Natomiast jest trzecie przypuszczenie nie tak zupełnie do odrzucenia. Wydawca kodeksu Wielkopolskiego, pułkownik Zakrzewski, sądził, że tu chodzi o jakieś plemię słowiańskie za Odrą, którem Mieszko zawładnął¹⁾, być może, że o plemię zwane w źródłach niemieckich *Lecnici*, odłam Lubuszan, siedzący nad rzeką tego nazwiska. Przypuszczenie to nie jest wcale gorszem od Łęczycan i Lechitów. Przemawia za niem i teatr wojny Mieszka z Wichmanem i historyczne prawdopodobieństwo; widać bowiem z Widukinda, że Mieszko starał się swój wpływ za Odrą rozszerzyć, Wichman zaś podburzał przeciw niemu te właśnie zaodrzańskie plemiona zagrożone w swej niepodległości, a wreszcie, choć to najmniej pewne, przemawia również i brzmienie; sądząc z niego, najprędzej mogliby to być *Lecnici*. Podaję i tę hipotezę, ale się za nią także stanowczo nie oświadczam. Powiedzieć też ostatecznie należy: nazwa *Licicaviki* jest zagadkową i nieprzydatną dla żadnej teorii, bo z uzasadnionych faktów każda się budować winna, a nie z niewiadomych i ciemnych. Gdyby zaś który z uczonych chciał z *Licicavikówo* zrobić Lechitów, niech to udowodni, zostawmy mu „onus prolandi“, a zobaczymy, jak się z zadania wywiąże i czy znajdzie jaki więcej przekonywający dowód na poparcie swego twierdzenia?

Lehici przychodzą nam skądinąd, nie z Niemiec. Polski Gallus milczy o nich, milczy i kronika węgiersko-polska z XII w. i żywociarze św. Wojciecha, a wreszcie i czeski Kosmas. Pierwszy Nestor o nich wspomina, a raczej t. z. Nestor, którego dla krótkości będę nazywać

¹⁾ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski. T. IV, str. 355.

po dawnemu; tak więc pierwszą wieść o Lachach mamy ze Wschodu, od Rusi. Opowiada Nestor, że, skoro Słowianie wyszli z naddunajskich krajów, część ich osiadła nad Wisłą i przezwala się Lachami. Ustęp ten cały brzmi jak następuje: I od tych Lachów przezwali się Polanie, Lachowie, drudzy Łuticzi, inni Mazowszanie, iuni Pomorzanie ¹⁾. Nie ulega kwestyi, jestto nazwa ogólniejsza. Wynika to z samej redakcyi tego ustępu. Pod nią podciąga kronikarz drobniejsze plemiona, z których wymienia Polan, Mazowszan, Pomorzan i Łutyczów, a obok nich na innem miejscu jeszcze dwa plemiona Wętyczów i Radymiczów, osiadłe wśród plemion ruskich, nad górnym Dnieprem i Oką ²⁾. Wiadomość ta, na pierwszy rzut oka jasna, przedstawia pewne trudności, tak że jej wytlómaczenie nie jest bynajmniej łatwem ani prostem. Cała rzecz polega na tem, aby wyjaśnić, kogo miał tutaj kronikarz na myśli: samych tylko Polaków, czyli też i Polaków i Słowian północno-zachodnich? Co do tego, zdania są podzielone i do zgody między uczonymi nie przyszło.

Według mnie, owi Lachowie oznaczają Słowian północno-zachodnich, a zarazem Polaków.

Że Lachowie obejmują istotnie Polaków, to udowodnić łatwo. Są przecież wymienieni między Lachami Polanie, a oprócz nich Mazowszanie. Nie ulega zaś wątpliwości, że ci Polanie są nadwisłańskimi Polanami. Są dwa plemiona Polan, jedno koło Kijowa, drugie między Odrą a Wisłą. Nestor ma na myśli to ostatnie. Tożsamość nazwy nie powinna tu nikogo uwodzić, nie pociąga ona bowiem tożsamości plemienia, szczególniej jeśli jest taką, jak ta właśnie ³⁾. Polanami mogli się nazywać mieszkańcy równin naddniestrzańskich jak i bagnistych równin Wielkopolski lub bezleśnych i suchszych Kujaw. Mamy nadto Łuzyczan, Łęczycan, Łuczian i Ułuczów, gdzie były łąki, Drewlan, gdzie były lasy. I w tym wypadku mamy do czynienia z dwoma odrębnymi plemionami i jednych Polan nie należy od drugich wywodzić. Wyrażenie takie: „i od tych Lachów przezwali się Polanie, Lachowie drudzy Łuticzi etc.“ nie przeciwstawia Lachów-Polan reszcie. Wszystkie te plemiona są razem wymienione i należą do tych Słowian, którzy według Nestora osiedli nad Wisłą i przezwali się Lachami. Zwrot taki jak „drudzy“,

¹⁾ Slověni že ovi prišidūše sědoša na Vislě i prozvaša sja Ljachove, a ini otū tēchū Ljachovū prozvaša sja Poljane, a Ljachove družii Ljutiči, ini Mazowšane, ini Pomorjane. — Chron. Nestoris ed. Miklosich c. III str. 3. — Mon. Pol. Hist. T. I str. 553.

²⁾ Chron. ed. Miklosich IX str. 6. — Mon. Pol. Hist. I str. 558.

³⁾ Krek: Einleitung in die slavische Literaturgeschichte. II wyd. str. 330², oraz Karłowicz O imieniu Polaków i Polski str. 410. Pamiętnik fizyograficzny T. I 1861.

podobnie jest użyty, jak „inni“, np.: inni Mazowszanie, inni Pomorzanie, a nie są to przecież „inni“ odrębni Lachowie dla każdego z tych plemion, ale wyliczenie różnych plemion, należących do jednego większego plemienia. Mówi zresztą Nestor o Polanach kijowskich gdzieindziej¹⁾, zalicza ich do plemion ruskich i nigdy nie miesza z Lachami. Tak więc ci Polanie razem z Mazowszanami są to późniejsi Polacy. Ale nie trzeba tracić z uwagi, że nazwa Lachów w tym ustępie Nestora nietylko odnosi się do późniejszych Polaków. Obejmuje ona większy kompleks etnograficzny, którego oni są częścią.

Owym większym kompleksem etnograficznym nie może być kto inny, jak tylko Słowianie zachodni.

Naprowadza na to sam tok opowiadania Nestora. Ustęp, w którym mówi on o Lachach, jest poświęcony pochodzeniu i wędrówkom Słowian. Najpierw wylicza Nestor Morawian, Czechów, Chorwatów, Serbów i Chorątan, potem idą znane nam już plemiona lechickie, a naostatek dopiero ruskie. Odpowiada to zupełnie dobrze trzem wielkim gałęziom słowiańskiego szczepu: południowej, północno-zachodniej i wschodniej. Co do pierwszej tylko, kronika ma najbardziej mętne wiadomości, co do innych, to są one mniej lub więcej szczegółowe i dokładne, ale nie są wcale mylne. To już zdaje się wskazywać, że pod nazwą Lachów należy rozumieć północno-zachodni odłam Słowian, nie samych jedynie Polaków.

Są inne, równie ważne względy, które za tem przemawiają.

Z wymienionych plemion lechickich dwa tylko weszły w skład późniejszej Polski: Polanie i Mazowszanie, inne już nie. Radymicze i Wętycze siedzą bardzo daleko na wschodzie. Wprawdzie „od Lachów wyszli“, a więc gdzieś z nad Wisły, ale w każdym razie w epoce, kiedy nazwa Polan odnosiła się tylko do jednego szczepu, a nie miała wcale ogólniejszego znaczenia. Pomorzanie natomiast należą już wprost do Słowian zachodnich, połabskich. Siedzieli oni od ujść Wisły po ujście Odry, a więc przekroczył już w tem miejscu Nestor swój obszar geograficzny, jeżeli tak powiedzieć wolno. Ale nietylko geograficzny. Kronikarze zgodnie zaliczają Pomorzan do Słowian nadbałtyckich; czyni to zupełnie wyraźnie Helmold w XI wieku²⁾, nie mamy też żadnego powodu, aby ich uznać za jedno ze ściśle polskich plemion, jak np.

¹⁾ Chron. ed. Miklosich IV. 3. — Mon. Pol. Hist. I. str. 568.

²⁾ Lib. I. 2. Ubi igitur Polonia finem facit pervenitur ad amplissimam Sclavorum provinciam eorum qui antiquitus Wandali nunc autem Winithi sive Winuli appellantur. Horum primi sunt Pomerani quorum sedes pretenduntur usque ad Oderam.

Mazowszan lub Ślęzan. Temu sprzeciwiają się i względy historyczne i filologiczne; cała ich historia, trwanie przy pogaństwie, ustrój społeczny oraz język, którego kaszubski zdaje się być pozostałością¹⁾, wykazują łączność nie z Polską, ale ze Słowiańszczyzną zaodrzańską. Naturalnie byli oni zawsze plemionom polskim bardzo bliżcy, jak reszta Słowian połabskich, temu bynajmniej nie chcę przeczyć, twierdząc tylko, że nie należeli do nich, nie byli „Polakami“, jeśli tak powiedzieć wolno, a o to mi tutaj głównie chodzi.

Fakt, że Nestor zaliczył Pomorzan do Lachów, jest już wystarczającym, aby powiedzieć, że rozumie on przez tę nazwę nie tylko późniejszych Polaków, ale i Słowian północno-zachodnich. Pozostają jednakże owi „Łuticzi“, o których nasz kronikarz wspomina, trzeba się więc zapytać, co to byli za jedni?

Dotąd prawie powszechnie widziano w nich Lutyków czyli Wilków, sąsiadów Pomorzan, mieszkających od ujścia Odry aż do wyspy Rugii. W swej najnowszej książce prof. Małecki upatruje w nich Łęczycan²⁾. Względy filologiczne mają za tem przemawiać. Gdyby Nestor miał na myśli Lutyków, byłby napisał „Ljutici“, a nie Łuticzi. Łuticzi odpowiadają zaś polskiej formie Łętyczów, ci zaś mogą chyba oznaczać tylko Łęczyczan; tak wnioskuje prof. Małecki, ale zaraz dodaje: prawda, że właściwie w tym razie oczekiwaćby należało Łucziczi a nie Łuticzi. Widzimy więc, że Łutycze wprost nie oznaczają Łęczycan, że dopiero trzeba poprawki, aby ich na Łęczycan przerobić. Ta zamiana „cz“ na „t“ miała powstać dla złagodzenia zbyt szorstkiego dla Rusi brzmienia, dla eufonii. Czy to jednak nie zruszczona prosto pisownia nazwy Lutyków? Nestor był Rusinem, łatwiej mu więc było może zamienić miękkie „l“ na twarde „ł“, jak się to jeszcze dzisiaj w rosyjskim nieraz praktykuje, niż zamienić „cz“ na „t“. I takie wyjaśnienie, choć nie stanowcze, przecież wcale nie jest niemożliwem. Nie mogłem też porównać wszystkich rękopisów Nestora. Wiem tylko, że wersyą Łuticzi ma najlepszy. Jak zaś inne? Nie wiem. Przypominam tylko owe dziewięć odmian pisania nazwy plemienia Ułuczów czyli Ugiczów³⁾ w różnych Nestorowych kodeksach, z którą to nazwą mieli tyle kłopotów rosyjscy uczeni. Jest nawet między nimi jedna „Ljuticzi“. Czy się tam nie zabląkała przypadkiem i czy nie należy do naszych

¹⁾ Prof. Baudouin de Courtenay: Кашубскій народъ, кашубскій „языкъ“ и кашубскій вопросъ. Журналъ Министерства народнаго Просвѣщенія. 1897. — Luty. — Marzec.

²⁾ Lechici str. 18.

³⁾ Барсовъ: Очерки русской исторической географіи. 1873. str. 83.

Lutyków? Są to wszystko wątpliwości wskazujące w każdym razie, że *quo ad vocem* Łuticzi nie wszystko jest zupełnie jasne. Komplikuje się rzecz cała raz filologicznie, a po drugie zachodzi pewna obawa, czy nazwa jest dobrze przepisana? Zwykła to zresztą trudność, jeśli się ma do czynienia ze średniowiecznymi kronikarzami.

Dowody wewnętrzne historyczne przemawiają również więcej za tem, że Łutyceze to Lutyce, a nie Łęczycanie.

Najbliżsi sąsiedzi Pomorzan, których, jak wiemy, Nestor do Lachów zaliczył, są właśnie Lutyce, graniczą oni z nimi. Są też potężniejsi od innych. Już w XI wieku mówi się: *effera gens Lutici*¹⁾. Stanowili oni związek czterech plemion, które się dla swego męstwa „*a fortitudine*“ przezwaly Lutykami lub Wilkami. Tak mówi Adam Bremeński²⁾ i ma słuszność, bo istotnie nazwa Lutyków czyli Wilków, oczywiście totemiczna, wyraża siłę, dzikość i męstwo. Do dziś dnia lud wielko-rosyjski nazywa czasem wilka: *ljutyj zvěr*³⁾. Jest też ona i bardzo dawna. Plemię Wilków wspominają już w VIII wieku pisarze niemieccy. Z niem prowadził wojny Karol Wielki, snadź byli Wilcy potężniejsi i więcej liczni od innych. Bardzo więc łatwo mógł Nestor zasłyszeć na dalekiej Rusi o groźnych na lądzie i morzu Lutykach-Wilkach, a przemilczeć o innych mniej licznych ludach Słowian zachodnich.

Inaczej się rzecz mają z Łęczycanami. Tych miał bliżej, ale trudniej o nich mógł wiedzieć.

Nikt u nas dotąd nie zajmował się wyznaczeniem obszarów plemiennych, a przecież rzecz to nader ważna! Źródeł nam już nie przybędzie, a te, które mamy, są bardzo niewystarczające, nie też lub prawie nie da się z nich wycisnąć, badania zaś etnologiczne mogą jeszcze sporo światła rzucić na niejedną kwestyę. Z góry uprzedzam, że nie zajmowałem się Łęczycanami specjalnie, chodziło mi tylko niegdyś o wyznaczenie ich południowej i wschodniej granicy. Ale nawet na zasadzie tych ułamkowych badań powiedzieć mogę, że jestto bardzo drobne plemionko. Na południu miesza ją się Łęczycanie z Sieradzanami zaraz w Opoczyńskim, od wschodu zaś Rawskie jest już etnograficzno-mazowszem. Czy są oni odłamem Mazowszan czy Polan? Tego nie wiem. Bliżkość Gopła i Kruszwicy przemawiałaby za pierwszym, okoliczność zaś, że w Łeczykiem lud mazurzy, za drugima. W każdym razie, tak czy inaczej, jestto nieznaczone plemię i nigdy nie zajmowało

¹⁾ Mon. Pol. Hist. T. I. str. 194.

²⁾ SS. VII. Lib. VII. 19. Schol. 17.

³⁾ Per volf; Slavische Völkernamen str. 5 i 6. Archiv f. Slav. Philologie T. VIII.

ono wybitniejszego stanowiska wśród polskich dzielnic, choć przyznaje, że jest stare: świadczy o tem nazwa grodu ich Łęczycy, związana z nazwą samego plemienia. Czy więc mógł Nestor wiedzieć o tym niewielkim odłamie jednego z dwóch większych plemion polskich, które wymienia? Przyznam się, że mam co do tego pewne wątpliwości, większe niż co do Lutyków. Zważywszy to wszystko, wolę widzieć w Łutykach po dawnemu Lutyków, a w Lachach nie tylko późniejszych Polaków, lecz także i Słowian północno-zachodnich, jak to już zresztą wspominałem.

Takiemu zaliczeniu Polaków do plemion lechickich nie można i dzisiaj wiele zarzucić. Kronikarz miał słuszną. Polacy są istotnie najbliżsi językowo Słowianom połabskim i do jednej z nimi należą rodziny. Są to, a raczej byli, najbliżsi nasi krewni. Opowiadanie o Słowianach dało Nestorowi sposobność do użycia raz jeden nazwy Lachów jako ogólniejszej, do wymienienia Pomorzan i Lutyków. Po za tem w całej swej kronice używa on już stale nazwy Lach na oznaczenie Polaka.

Nic w tem niema dziwnego. Z Lachów, nas tylko jednych Ruś znała i z nami jedynie prowadziła wojny i była w ciągłej styczności. Natomiast Słowianie dalsi, więcej zachodni, pozostali zupełnie na uboczu. Ktoś, który pisał historią Rusi, musiał się nami zajmować, do nas więc przedewszystkiem ta nazwa przyłgnęła i aż do dziś dnia została. Prawdopodobnie Nestor nawet innej nie znał, a gdyby nawet i znał, to nie mógłby użyć. Polanie byli dla niego mieszkańcami dzisiejszej Rusi kijowskiej. Mówi on przecież: Askold i Dir podbili polską ziemię ¹⁾. Krajem zaś Lachkim, Lachami po dawnemu zostało państwo Bolesława Wielkiego i jego następców. A więc mówi kronika: Włodzimierz szedł na Lachy i zajął grody ich Czerwień i Przemyśl. Bolesław przyszedł z Lachami do Kijowa, a dalej Bolesław Wielki umarł w Łęsiech i było zaburzenie wielkie w ziemi Ladzkiej. Jarosław i Mściwój szli na Lachów i zajęli napowrót grody Czerwieńskie i spustoszyli Ladzka ziemię, a wreszcie Monomach idzie do Lachów aż z Głogów do Czeskiego Lasu i chodzi cztery miesiące po ziemi ich ²⁾. Poprzestaję na tych przykładach, choć możnaby więcej ich nazbierać. Podobnie i Latopis Nowogrodzki i Żywot bł. Mojżesza Węgrzyna z początku XIII wieku mają zawsze wyraz Lach i ziemia Lacka w tem

¹⁾ Chronica ed. Miklosich XV, 10. — Mon. Pol. Hist. I, str. 565.

²⁾ Chronica ed. Miklosich XXXVIII 48, LI 89, LIII 92, LXXII 128 etc. — Mon. Pol. Hist. I str. 624, 629, 690, 695, 720, 721.

samem znaczeniu ¹⁾. Wykazuje to zupełnie dostatecznie, że Lachy — to Polacy, a kraj Lacki — to Polska. Nestor ma zawsze na myśli nie już jakieś plemię, ale państwo Polskie we właściwym znaczeniu. Ponownie mówi bowiem o Mazowszanach dopiero wówczas, skoro ci odpadli od Polski i skoro Włodzimierz szedł na nich jako sprzymierzeniec Kazimierza Odnowiciela ²⁾.

Ścieśnienie i ograniczenie nazwy Lachów jedynie do Polaków wynikało z konieczności historycznej, było najbliższem przeobrażeniem tego miana, ale zarazem i ostatniem. Dla mnie wyraz Lach nie ma już ściślejzego znaczenia. Nie wszyscy jednak są tego zdania. W swej najnowszej książce, którą już wspominałem, prof. Małeckie dowodzi np.: że wyraz Lach i kraj Lacki, prócz Polski i Polaków, oznaczał w najdawniejszej, ale historycznej już dobie, Małopolskę i jej mieszkańców. Dwa ustępy kroniki Nestora o grodach Czerwieńskich, leżących w ziemi Lackiej, mają tego dowodzić, a także okoliczność, że najbliżsi sąsiedzi Małopolski, Węgrzy, nazywają Polaków Lendjel (Lengiel) co się od Lachów wywodzi; tę samą nazwę mieli również zachować Tatrzańscy górale i Słowacy węgierscy.

Świadectwo Nestora, jako najstarsze, jest najważniejsze, od niego też zacząć należy. Każdy, który się na niem chce oprzeć, musi dowieść, że kronikarz, mówiąc o odebraniu grodów Czerwieńskich t. j. Rusi Czerwonej od Lachów, nie ma na myśli oderwania ich od państwa Polskiego, lecz zajęcie samoistnego, a przynajmniej oddzielnego kraju, podobnie jak np.: przy wyprawie na Mazowszan, Mazowsze a nie Polskę zajmuje książę ruski Jarosław razem z Kazimierzem. Otóż wykazanie tego nie wydaje mi się wcale łatwem. Pierwsza wzmianka o zajęciu grodów Czerwieńskich przez Włodzimierza pochodzi z 981 roku, a więc sięga jeszcze panowania Mieszka. Wyznaję, można być tym wypadkiem trochę zaskoczonym, wywołuje on w pierwszej chwili zdziwienie, że granice Mieszkowego państwa sięgały tak daleko. Ale trudno podawać fakt ten w wątpliwość, nie mamy bowiem żadnych zgoła dowodów, że tu chodzi o jakąś odrębną od Polski Lacką ziemię. Przeciwnie, są pewne dane, które każą przypuszczać, że Mieszko mógł już tak daleko na Wschód posunąć swe dzierżawy, choć Kraków nie należał podówczas do niego ³⁾. Druga wzmianka jest późniejsza. Po śmierci Bolesława

¹⁾ Новгородская летопись по синодальному списку. 1888. 31, 33, 82, 84, 98, 101, 103, 104, 210, 397. — *Żywot Mojżesza Węgrzyna* Mon. Pol. Hist. T. IV, 801, 815, 816.

²⁾ Ed. Miklosich LV 95. — *Mon. Pol. Hist.* I str. 703.

³⁾ Karol Potkański: *Kraków przed Piastami 1897*, str. 141.

Wielkiego, księżęta ruscy Jarosław i Mściwiasz 1031 roku robią wyprawę na Polskę. Zajmują napowrót grody Czerwieńskie, które był odebrał Bolesław, pustoszą Lacką ziemię i wielu bardzo Lachów wprowadzają w niewolę; dzielą się nimi, a Jarosław osadza swoich nad rzeką Rosią¹⁾. Oczywiście jestto wyprawa łupieska podobna do wyprawy Brzetysława Czeskiego. Okoliczność, że ruscy księżęta biorą tak wiele jeńca, dowodzi, że zapuścili oni zagony w głąb Polski, bo przecież nie mogli wprowadzić ludzi z kraju, którzy tam zagarnęli, a nie są to weale załogi grodowe, to tacy jeńcy jak i Gdeczanie, ludność rolnicza, męczycyżni, kobiety i dzieci, osadza się ich wszystkich po wioskach. Oba te ustępy świadczą więc, że tu chodzi o oderwanie późniejszej Czerwonej Rusi od państwa Polskiego. Wyprawy na Lacką ziemię i Lachów oznaczają tutaj jak zawsze Polskę i Polaków. Dla Nestora jestto widocznie taka sama Polska tylko nad Bugiem, jak koło Czeskiej Pustyni lub miasta Głogowa na Ślązku. Pod względem państwowym wszystko to było jedno, mógł więc Nestor powiedzieć: zdobył Jarosław lub Włodzimierz grody Czerwieńskie na Lachach, oderwali je bowiem ruscy księżęta od państwa Polskiego i z pod panowania polskiego uwolnili. W etnograficzne szczegóły nie wdawał się nasz kronikarz, a i te nie są tego rodzaju, aby mogły usprawiedliwić domysł, że Ruś Czerwoną lub Małopolską zamieszkiwało jakieś plemię Lachów. Grody Czerwieńskie leżały na samym północnym krańcu plemiennego obszaru ruskiego plemienia Chorwatów i graniczyły z siedzibami Bużan-Wołyńian²⁾, nie była to więc jakaś ziemia Lacka, bo niema najmniejszego śladu, aby którekolwiek z tych dwóch ruskich plemion nazywało się Lachami.

Nie można tej nazwy rozciągać i z innych względów na późniejszą Małopolskę.

Wiadomo, kto ją zamieszkiwał. Geograf Bawarski z IX wieku, opis Germanii króla Alfreda³⁾, a wreszcie autor żywota św. Metodjusza⁴⁾ mówią zgodnie, że byli to Wiślanie. Plemię to należało do plemion polskich, podobnie jak np.: Mazowszanie lub Ślęzanie i brało swą nazwę od Wisły. Ten sam geograf Bawarski wymienia np. plemię Bużan,

¹⁾ Miklosich LIII, 92. — Mon. Pol. Hist. I, str. 698. Jaroslavü i Mstislavü sübrasta voja mnogy idosta na Ljachy i zajasta grady čriveniskija opjati i projevavasta ljadiskuju zemlju i mnogy Ljajy privedosta i rozdělsta ja i posadi Jaroslavü svoja po Rysi i sutü do sego dne.

²⁾ Барсовъ: Очерки русской исторической географии 1873, str. 88.

³⁾ Mon. Pol. Hist. I, str. 10 i 13.

⁴⁾ Vita S. Methodii ed. Miklosich c. 11.

znanych dobrze skądinąd, którzy wzięli swe miano od Bugu, nad którym mieszkali. Nazwy plemion od rzek są częste wśród wszystkich ludów, a i wśród Słowian także. Mamy jeszcze prócz owych Wiślan i Bużan, Sprowan od Sprewy, Połoczan od Połoty, Morawian od Morawy, Płonian od Płony, a wreszcie Hawelan od Haweli; ci ostatni, jak świadczy Opis Germanii króla Alfreda, nazywali się także Wilkami, mieli więc dwie nazwy: jedną topograficzną od rzeki, a drugą totemiczną, jak już zresztą wiemy. Nazwa też Wiślan jest nazwą pewną i ścisłą i za taką uznać ją należy. Wątpliwości, które miał Szafarzyk ¹⁾, czy to nazwa dobrze określona, oznaczająca jedno plemię, czy też mieszkańców kraju Nadwiślańskiego, są zbyteczne. Po tem, co powiedziałem, trzeba uznać, że nazwa ta oznacza tylko jedno plemię. Tenże sam geograf Bawarski wymienia Ślęzan i Opolan jako zachodnich sąsiadów Wiślan, Bużanie byli ich sąsiadami od wschodu, a od północy, od gór Świętokrzyskich graniczyło z nimi znane i stare plemię Mazowszan. Tym więc sposobem mamy zupełnie dobrze wykreślony obszar plemienny Wiślan ²⁾. Wszystkie też źródła mówią zgodnie, że zajmowali oni górny bieg Wisły i część średniego, bo „na wschód od Moraw i na wschód od Dacyi“, gdzie leżał kraj Wiślan, według króla Alfreda są właśnie źródła Wisły i jej bieg górny, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. „Kraj“ (land) zaś oznacza w tym wypadku tyle co plemię, np. kraj Susyle, t. j. Susłów, kraj Obobrytów i pod tym więc względem można być pewnym, że autor opisu nie brał go w jakimś szerszym i mniej określonym znaczeniu. Dzielę owych Wiślan na dwie odnogi: Wiślanie z grodem Wiślicą zamieszkiwali porzecze Wisły, Nidy, Nidziey i dolnego Sanu, tworzyli oni udzielne a potężne księstwo; dzierzawy ich mogły sięgać ku Bugowi. Drugą odnogę stanowili Krakowianie, tak nazwani od grodu Krakowa. Nazywam ich tem mianem, bo istnieje na Mazowszu wieś Krakowiany, podobnie jak w Sandomierskiem Mazowszany, musi więc to być ich starsza nazwa. Oni to razem zajmowali późniejszą Małopolskę. Wobec ostatnich badań trudno uwierzyć w Chorwacyę nad górną Wiślą; ani względy historyczne ani językowe za tem nie przemawiają. Natomiast bliskość Śląska i Mazowsza, język, nie różniący się od języka innych plemion polskich, wskazuje, że Wiślanie należeli do polskiej gałęzi ludów Lechickich, t. j. do Słowian północno-zachodnich. Dla Rusi, bo nie wiadomo czy dla siebie samych, byli oni z pewnością takimi Lachami jak Polanie np. lub Pomorzanie, ani mniej ani więcej.

¹⁾ Šafařík: Slovanské Starožitnosti. 1837, str. 768.

²⁾ Karol Potkański: Kraków przed Piastami str. 3.

Nie widzę też w nich owych Lachów $\alpha\tau\tau'$ ἔχοχην, jak chce np. Jagić i profesor Małecki. Wprawdzie nazwa Wiślan ani Krakowian nie wyłącza innej. Mamy np. plemię Bużan, które się zwało Dulebami, a od grodu Wielinia, t. j. Wołynia, Wołynianami. Połabianie przezwali się, podobnie jak Wilki, także totemicznie Rarogami, t. j. Sokołami, a prócz tego nosili oni nazwę Bodryczów-Obotrytów. Łużycanie, Miłżanie mieli ogólne miano Serbów; Redary, Dołężanie znanych nam już Lutyków czyli Wilków. Mogli więc i Wiślanie nazywać się także Lachami, a raczej mógł ich tak ktoś nazywać, ale nie inaczej, jak reszta wymienionych przeze mnie plemion, t. j. dodatkowo. Kraj ich nie był wyłącznie krajem Lackim, a oni wyłącznie Lachami, już choćby z tego względu, że trzy źródła współczesne mówią jedynie o Wiślanach a Lachów nie wspominają; można też wątpić czy się oni sami tak nazywali. Wobec tego lepiej przypuścić, że to Rusь nadawała im to miano, tak jak i innym Lackim plemionom wchodzącym w skład państwa pierwszych Piastów.

Tak się rzeczy mają z świadectwem Nestora, oraz z Wiślanami.

Węgierski Lendjel (Lengjel) jest młodszym. Pojawia się on po raz pierwszy na schyłku XII wieku w t. z. Kronice węgiersko-polskiej ¹⁾, błędnie jest tylko w niej objaśnionym. Autor kroniki, widocznie sam Węgier, zbliża go, jak się zdaje, do węgierskiego wyrazu *legény*, oznaczającego towarzysza, wojaka etc. i mówi, że Lendjel-Polak to samo znaczy. Nie jest to etymologia tak zła, jak wiele innych średnio-wiecznych, skoro ją mógł podać jeden z najznakomitszych sławistów profesor Jagić ²⁾. Jest ona jednak błędna. Odstąpił od niej on sam i dziś nie ulega wątpliwości, że Lendjel pochodzi od Lach (właściwie od starszego Lęch) i że to jeden wyraz zmieniony tylko odpowiednio do prawideł języka węgierskiego. Pojawia się ów Lendjel w źródłach nie bardzo wiele później niż Lach Nestorowy, sam zaś nie może być wcześniejszym nad wiek X, epokę, w której Węgrzy osiedlili się w swej nowej ojczyźnie. Epokę tę można bliżej nawet oznaczyć. Około 907 roku zajęli oni Morawy i dzisiejszą Słowacyznę, dopiero więc po tym czasie mogli coś zasłyszeć o Lachach i przerobić ich na swoją nazwę Lengiel. Jeżeli ją przejęli wprost od Wiślan, to w takim razie zyskujemy dowód, że Wiślanie tę nazwę znali i sami ją sobie mogli nadawać.

Tymczasem tak nie jest.

¹⁾ Mon. Pol. Hist. I str. 490. Hodie enim et adhuc in linguagio Hungarico Poloni dicuntur *Langel* id est milites, stipendiarii, militares, pugnatores optimi.

²⁾ Novaković: Ueber Legiangrad. Archiv f. slavische Philologie III 1879, str. 124⁴.

Rusini opasują Węgry poczawszy od Bukowiny aż nieledwie po Tatry. Przechodzą nawet znacznie granice Galicyi. Jestto osadnictwo stare, nie późniejsze, napływowe. Być nawet może, hordy samych Madziarów przyszyły w te strony z jednym z ruskich plemion, może z Ułuczami. Od Rusinów też mogli Węgrzy przejąć już wtedy nazwę Lachów, a raczej Lęchów, bo na nosową „ę“ wskazuje właśnie forma węgierska. Trzeba tylko w takim razie przyjąć, że i owi Ułucze, lub jakiegokolwiek inne ruskie plemię, znało ją i używało. Otóż jestto kwestya czysto filologiczna, która się sprowadza do pytania, czy w najstarszej, przedhistorycznej dobie, w języku ruskim były samogłoski nosowe lub nie? O ile wiem, nie można na pewno twierdzić, że ich nie było, filologia nie przeczy więc stanowczo domysłowi, że to od Rusi Węgrzy przejęli tę nazwę. Wszystkie natomiast względy historyczne przemawiają, że tak było istotnie. Słowacy i Morawianie, których Madziary podbili, nie mają jej, nie mają też i sąsiedni Czesi. Na węgierskiej Słowaczynie, na Spiżu, Orawie i Liptowie nie zdarzyło mi się nigdy z nią spotkać, a przedewszystkiem tamby się należało jej spodziewać, gdyby nazwa Lachów była nazwą rodzimą, tubyleczą, naszych Wisłan. Co więcej, może współczesny Metodyuszowi, a więc z końca IX wieku, autor żywotu tego świętego, a może nieco późniejszy, ale zawsze z pierwszej połowy X wieku, nie zna jej i nie używa; mówi on o Wisłanach a nie o Lachach. Nie można zaś przypuścić, że właśnie sąsiadujący z Wisłanami Słowianie, nie znali nazwy Lachów, a dopiero poznali ją i wprost od Wisłan przejęli Madziarowie — to jest niemożliwem! Skoro tak jest, skoro za pośrednictwem Słowian mogli się Węgrzy z nazwą Lach-Lendjel zapoznać, to od kogóż ją wzięli? U Rusinów jest ona w użyciu, u Słowaków i Morawian — nie, stąd łatwy i prosty wniosek, że nazwy owej dostarczyli, jeśli tak powiedzieć wolno, Rusini, owi Ułucze, o których już wspominałem, a nie Morawianie lub Słowacy. Tem samem upada wniosek, że jakieś plemię Lachów zamieszkiwało Małopolskę. Nazwa Lachów była wspólną wszystkim ruskim plemionom i niema najmniejszego powodu przypuszczać, że znało ją jedno jedyne jakieś plemię. Nadto wiemy już z Nestora, że nazwa ta oznaczała całą Polskę, a nawet dwa plemiona Radymiczów i Wętyczów wśród plemion ruskich siedzące, które z Małopolską nic wspólnego nie mają i nigdy nie miały, tak więc trudno bardzo powiedzieć na zasadzie węgierskiego „lengiel“, że nazwa Lachów z tą częścią Polski właśnie jest ściślej związaną. Nazwa Lach raz na Węgrzech miała tam swoje dalsze koleje. Formę Lach znali

i Serbowie jako Ledjanin, kraj Ledjan ¹⁾. Kraj taki często wspominają serbskie pieśni ludowe, jedna zaś z kronik mówi o Władysławie Warneńczyku jako o „Ledjaninie“, t. j. Polaku. Wzmianki te pochodzą z XV wieku, są więc już dosyć późne. Wcześniejszą jest jedna z Byzancyum. Występuje u kronikarza Kinnama z XII wieku król Lachów, jak słusznie przypuszcza profesor Małecki, Władysław II, syn Krzywoustego ²⁾. Do Byzancyum dostała się ona przez Słowian południowych, do nich zaś skąd? Najpewniej przez Węgry. Tak sądzi przynajmniej uczony serbski Novaković, opierając się na serbskiej formie tej nazwy. I względy historycznej natury przemawiają za tem. Węgry oddziaływały już z tytułu swego sąsiedztwa na Serbię jak i na inne kraje słowiańskie ³⁾.

W Polsce, w ustach ludu, pojawia się nazwa Lach tylko raz jeden.

Podhalanie nazywają Lachem wprawdzie nie Polaka, ale mieszkańca równin w przeciwstawieniu do siebie. Nazwa ta rozciąga się nawet dalej niż samo Podhale; jest ona znaną na zachodnim Beskidzie; a nawet jeszcze pod Wieliczką ⁴⁾; można też powiedzieć, że dochodzi ona tam, gdzie dochodzą i górale, koło Wieliczki nawet przekraczających obszar etnograficzny. Skąd się ona wzięła? Na razie trudno odpowiedzieć. Badania miejscowe, bardzo sumienne i bardzo szczegółowe, mogłyby pomódz do rozjaśnienia kwestyi. Na teraz jednak powiedzieć należy: i ta ludowa nazwa Lachów nie może stanowić niezależnego dowodu. Nie może ona być zbyt dawną na Podhalu. Wykazałem gdzieindziej ⁵⁾, że i sami Podhalanie pochodzą w znacznej części nie od najstarszej warstwy osadniczej, lecz od późniejszej z XVI wieku, na którą mocno oddziaływały wpływy rusko-rumuńskie; najprędzej tą drogą przedostała się ona pod Tatry, jak również i w okolice Cieszyna i do wschodnich Moraw, gdzie dowodnie w XV i XVI wieku byli Rumunowie. Ślady rumuńszczyzny w gwarze Podhalan są bardzo znaczne, jak to wykazał prof. Malinowski ⁶⁾ i aż nadto usprawiedliwiają przypuszczenie, że wyraz Lach jest przejęty a nie tubylczy, miejscowy. Wobec tej niemożności eliminacyi wpływów rusko-rumuńskich znowu

¹⁾ Novaković Op. cit. str. 124.

²⁾ Lechici str. 24.

³⁾ Miklosich: Lexicon paleoslovenicum str. 357. ЛАХЪ Polonus. čech. lech pol. lach e russ., lit. lenkas, magy. lengyel, alb. ljachiot, turc. lech, rum. лѣхъ, дѣхъ.

⁴⁾ Wiadomość o tem zawdzięczam uprzejmości Wgo Pana Józefa Kownackiego, lekarza państwowego w Wieliczce.

⁵⁾ Osadnictwo Podhala.

⁶⁾ O niektórych wyrazach ludowych polskich 1892.

bardzo trudno przypuścić, że nazwę Lachów przynieśli z sobą nasi górale z ówczesnej Małopolski. I sama forma „Lach“ nie zdaje się za tem przemawiać. Łatwiej bowiem przypuścić, że powstała ona wprost pod wpływem Rusi, niż że się w Polsce wytworzyła. Zobaczymy niebawem, że polska mogłaby brzmieć prędzej Lęch, lub przynajmniej Lech, tej zaś na Podhalu i na Beskidzie i w ogóle na całym Podgórzu nie masz zupełnie.

Widać z tego wszystkiego, jak trudno znaleźć dowód, że istotnie późniejsza Małopolska była krajem Laekim i siedliskiem plemienia Lachów. Każdy, któryby chciał tego dowodzić, musiałby usunąć owe ruskie wpływy i dowieść, że mimo sąsiedztwa Rusi, niezależnie się tam ona wytworzyła. Takiego dowodu wymaga każde naukowe wnioskowanie i w tym też wypadku nie widzę potrzeby odstąpienia od tej zasady. Tymczasem właśnie wszystko wskazuje na Rus i niepodobna jest otrzymać dowodu, jeśli tak powiedzieć wolno, w stanie czystym, bez przymieszki wpływów ruskich, o usunięciu których chodzi. Sądzę, że to nie prosty zbieg okoliczności, ale wskazówka, że istotnie tak było i że głównem siedliskiem tej nazwy jest Wschód, i że stamtąd się ona po świecie rozeszła.

Dowody, że nazwy tubylezej Lachów nie było w Małopolsce, są dowodami zarazem, że nie była ona tubyleczą w Polsce, o ile chodzi przynajmniej o tę właśnie jej część — południową. Jeżeli teraz ktoś chce powiedzieć, że nie była tubyleczą i w reszcie Polski musi swój dowód uzupełnić.

Wiemy co myśleć o przekręconej nazwie Licikaviki u Widukinda, nie można jej uważać za nazwę odpowiadającą Lachom; w ten sposób usunięta jest i Wielkopolska.

Pozostaje więc tylko Mazowsze.

Litwini nazywają Polaka Lenkas, a wyraz ten również jak i Lengiel pochodzi od Lach i wskazuje, że pierwotnie w języku z którego był wypożyczony, brzmiał on Lęch. Czy językiem tym był polski czy ruski? Jeżeli ten ostatni, to w dobie przedhistorycznej przejęli go Litwini od plemion ruskich, graniczących z Litwą. Zapożyczenie takie niemożliwem nie jest; profesor Małeckiecki sądzi nawet, że tak było¹⁾. Ale przypuśćmy na chwilę, że jest on zapożyczonym wprost od Polaków i z polskiego, co być mogło. W takim razie czegóżby to dowodziło? Oto, że wyraz Lęch był niegdyś tubyleczym, nie w Małopolsce lecz na Mazowszu, bo z Mazowszanami jedynie Litwini graniczyli; od Wiślan przegradzali ich Bużanie, jedynie więc Mazowszan znać mogli. Tak

¹⁾ Lechici str. 34.

więc nazwa „Lenkas“ pochodzi z innej zupełnie części Polski niż Małopolska, jeżeli w ogóle pochodzi, bo to wcale pewnem nie jest; skłaniałbym się nawet osobiście, jeśli tak powiedzieć wolno, do hipotezy, że i tę nazwę nie od kogo innego wzięła Litwa, jak tylko od Rusi. W jednym tylko razie możnaby twierdzić stanowczo, że Litwini wzięli „Lenkas“ bezpośrednio od Polaków, a raczej od Mazowszan; oto, gdyby Litwa rozdzielała na całej długości Polskę od Rusi, to wówczas niemożliwym byłoby przypuszczenie, że nazwa ta przeskoczyła niejako Litwę i zaszła jej dopiero z tyłu, od wschodu. Tymczasem wiemy, że tak nie było. Plemiona litewskie wrzynały się między Ruś i Polskę wązkim tylko klinem, tam, gdzie się on kończył, schodziły się właśnie wszystkie trzy owe plemiona i tam tak dobrze od Polaków jak i od Rusinów mogli ją Litwini usłyszeć i przejąć. Tak więc niema bardzo na czem oprzeć dowodu, że nazwa Lach była w Polsce tubylczą, wszędzie Ruś wchodzi w drogę i maćci ostateczny wynik. Wyznaje, nazwa litewska może jeszcze najmniej stosunkowo wykazywać takich wpływów, choć i ona od nich wolną nie jest, wolałem ją też zaliczyć do powstałych pod wpływem Rusi, jak i inne.

Krótko dadzą się ująć i zebrać dotychczasowe wyniki mojego poszukiwania: nazwy Lach nie znali Niemcy, ani Czesi, ani Słowacy, nie znają też i najstarsze polskie źródła, trzyma się zaś ona ze wszystkimi pochodniami, jak: Lengiel, Ledjanin, a nawet Lenkas, uporczywie Wschodu; zdaje się więc, że tam najdłużej przetrwała, w Polsce zaś w czasach historycznych nawet najdawniejszych nie była ona w użyciu. Oto wszystko, co się da o niej powiedzieć na podstawie zbadanych przez nas źródeł. Należy tutaj jednak dodać, co następuje: nie znają jej najstarsze polskie źródła, ale znają późniejsze, średniowieczne kroniki, a są one tak wcześnie, że się z ich świadectwem liczyć jeszcze trzeba. Pozostaje więc do omówienia kwestya nie małej wagi, a mianowicie: czy późniejsze nieco wzmianki o Lechii i Lechitach można pogodzić z Lachami Nestora oraz innych źródeł? Kwestya ta wymaga bliższego rozpatrzenia, nią się też z kolei zająć należy.

* * *

Lechici zjawiają się pierwszy raz w kronice Mistrza Wincentego. Pochodzi ona, jak wiadomo, z drugiej połowy XII wieku, jest więc dosyć dawną i trzeba się z nią liczyć. Powstaje też bardzo ważne pytanie, skąd się Mistrz Wincenty o Lechitach dowiedział? Bo jeżeli była to wiadomość, powiedzmy, tubylcza, poczerpnięta z krajowych podań, to w takim razie w XII wieku żyła jeszcze ta nazwa. Helmold w swej

kronice gdzieś mówi: *narrant seniores Sclavorum qui omnes barbarorum gestas res in memoria tenent*. Może więc ta wiadomość jest istotnie bardzo dawną i może nigdy, mimo wszystkiego, Polacy nazywali się sami Lechami? O zbyt ważny dowód tu idzie, abysmy się nie mieli nad nim obszerniej i bliżej zastanowić.

Opowiada w swej kronice Mistrz Wincenty ¹⁾ o dawnej a. minionej wielkości narodu; jestto zwykły wiek złoty wszystkich kronikarzy. Polska rozciągała się w owej zamierzchłej przeszłości Bóg wie jak daleko, a Polacy panowali nad niezliczonymi ludami. Królem ich i władcą był wówczas Krakus, którego Mistrz Wincenty na Graccusa zamienia. Założył on gród Kraków, a raczej Graccovia (widocznie ładniej ta nazwa brzmiała z łacińska). Po nim następuje syn młodszy, zabójca starszego brata, znanego pogromcy Wawelskiego smoka. Zbrodnia się jednak wykryła; Krak młodszy, pozbawiony tronu, ratuje się ucieczką, lud zaś i wielmoże wybierają Wandę. Znaną jest jej historia; po utopieniu się w Wiśle królowej, długo królestwo zostało bez pana. Nie było jednak w niem spokojnie. Wielka wojna wybuchła i wielkie niebezpieczeństwo zagrażało krajowi. Oto Aleksander W. zażądał od Polaków dani, oczywiście nie dostał jej, a że Polacy posłów zbezczeszcili, przeto zebrawszy wielkie wojsko, wyruszył on przeciw nim. Spustoszył Polskę i zajął dwie prowincye „Graccowią“ i Silencyą, t. j. ziemię Krakowską i Śląsk. Zdaje się, byłby zwyciężył, gdyby nie podstęp ubogiego złotnika, a raczej płatnerza. Podstępny ów człowiek, na szczycie jakiegoś wzgórza, pod słońce, aby się więcej mieniły, ustawił zbroje. Wojsko Aleksandra i on sam myślą, że to nieprzyjaciół, składają szyki, podступują pod górę. Tymczasem wódz Polaków pali zbroje dla zatarcia śladów podstępu; pierwsze oddziały Aleksandrowego wojska zapędzają się za nieprzyjacielem, wpadają w zasadzkę i bitwa kończy się zupełną porażką Wielkiego Macedończyka. Pobity, bez sławy, wraca on z Polski do siebie. W tej wojnie występują po raz pierwszy Lechici, przyznać trzeba, że w dosyć niezwykłych i „egzotycznych“ warunkach. Przytaczam tutaj całe zdanie, które, niestety, tyle polskiej historyografii złego narobiło; brzmi ono, jak następuje: *Igitur inermes (Alexandritae t. j. żołnierze Aleksandra) a Polonis obruuntur et improvidi. Intur proelium: argyraspidica Lechitae signa proclamant* ²⁾, a więc Lechici, „Lechitae“, są tutaj równoznaczni z Polakami, co do tego nie może być wątpliwości. W dalszym ciągu nazwa ta pojawia się znowu w listach Aleksandra do Arystotelesa, na które się Mistrz Wincenty jako na źródło

¹⁾ Mon. Pol. Hist. T. II str. 255.

²⁾ Op. cit. str. 260.

powołuje i z których przytacza całe ustępy. Donosi mianowicie Aleksander Arystotelesowi, że Lechitów zwycięża: *nos apud Lechitas per-amplicissime prosperari*, a dalej, że zdobył miasto Carantae, ich gród najślawniejszy. Mowa tu oczywiście o Krakowie. Na tem się kończy całe owo dziwaczne opowiadanie. Kronikarz dodaje jeszcze tylko, że ów wybawca od najazdu Aleksandra został księciem i że go przewzano Lestko, co znaczy przebiegły, bo chytrą i podstępem więcej niż siłą pokonał nieprzyjaciół. Po jego śmierci nie miała Polska króla, aż dopiero inny Lestko dobył się znów tronu. Jakim sposobem? Wiemy. Znanym owym podstępem na gonitwie o koronę. Panował on długo i chwalebnie, ale niczem było to jego panowanie wobec czynów jego własnego syna, także Lestka. Ten walczył znowu dla odmiany bardzo szczęśliwie z Juliuszem Caesarem. Pojął on za żonę jego siostrę, Julię, zostawił synów dwudziestu, którym porozdawał różne kraje, a najstarszego Pompiliusza naznaczył królem nad nimi wszystkimi. Ten Pompiliusz, jak go stale nazywa kronikarz, dopuścił się wielkiej zbrodni; potruł stryjów, a przez to w proch obrócił chwałę i świetność Polaków: *omne decus occidit et omnis Polonorum gloria in favillam collapsa ruit*. Zaczyna się istotnie z Piastem Polska mniej bajeczna; musiał przecież Mistrz Wincenty jakoś pogrzebać tę jej dawną wielkość i zbudować jaki taki pomost do mniej bajecznych wypadków i zdarzeń.

Przytoczyłem tutaj całe opowiadanie naszego kronikarza dla lepszego ocenienia, w jakim związku występuje u niego po raz pierwszy nazwa Lechitów. Że całe tło jest od „a“ do „z“ nieprawdziwem, dziś śmiesznie byłoby udowadniać, choć byli polscy historycy, którzy o tem inaczej myśleli, ale nie o to mi idzie w tej chwili. I wymysł może być ciekawym i ważnym, jeśli nie jest sztucznym, ale w tym wypadku jest nim prawie zupełnie. Wśród tej powodzi głupstw, frazeologii i dziecinnej erudycji, tu i owdzie ledwie zamajaczące coś prawdziwego, a raczej więcej tubylczego. Jeden Krak, założyciel Krakowa, może jeszcze rościć pretensye do legendy historycznej, może się na niej opierać. Walka ze smokiem jest znowu znanym mytem religijnym, a odwieczne podanie o zawiści dwóch braci znanem wszędzie. Wanda nosi jeszcze więcej mytologiczne znamiona. Nigdzie, w żadnem z tych podań, niema ani śladu tradycji, że późniejsza Małopolska nie była pierwotnie taką Polską jak ta koło Gniezna i Kruszwicy. Mistrz Wincenty nazywa ją przecież Polonia, nie on już nie wie o Wiślanach, Wiślicy i o tem wszystkim, co się tu dzieć mogło. Opowiadanie o Lestku płatnerzu, które obok Lechitów więcej mnie obchodzi, o tyle może być miejscowe, o ile sam Lestek, a raczej jego imię, jest zapożyczonem z kroniki Galla. Wziął z niej Lestka M. Wincenty, chcąc